

Patrycja Cichy – Szept

**Wiersze wybrane**

Wieczne alibi

W ciemności ćwiczę

Połykanie guli w gardle

Która rośnie

Za dnia

A więc nie ja odebrałam sobie głos

Który rozdziera mgły

\*\*\*

Nie, nie jestem już tamtą sobą

Tak, czasami żałuję

Długo tęskniłam i szukałam

Rozpaczliwie chwytając się najcieńszej nici

Nadziei

Ale nie znalazłam

Tamtej siebie

Szkoda mi jej

Była trochę bardziej zabawna

I o wiele bardziej naiwna

Ufała

I czasami tańczyła z wiatrem  
Teraz już tylko słucham jego przejmującego  
Świstu  
Lub milczenia  
Iskra boża uleciała rozpałać młodsze dusze

\*\*\*

Zapraszałam cię do tańca  
Ale ty się opierałeś  
Bałeś wiru uczuć  
Wolałeś stać z boku i podpierać niepewność  
Gdybyś zechciał spróbować  
Zapomnieć się w tańcu  
Niecodzienności  
Ubrałabym się w czucie i schowała w korzec maku  
Odnalazłbyś mnie w płatkach czerwieni  
Gdybyś tylko zechciał zapomnieć się  
Ze mną na śmierć i życie...

\*\*\*

Już niedługo

Tuż za zakrętem dnia

W samym środku

Nocy

Mocy

W oku cyklonu

Przysiędę na chwilę

I porwie mnie wieczność

Już niedługo

Oddam ci marną skorupę

Dni

I żyć zacznę

Prawdziwie

Od nowa

Z nową kartą

Niezapisaną księgą będę

Taki dar

Niezasłużony

Wyrwać siebie z przeszłości

I zasadzić w nowym wymiarze

Mojego tu i teraz

\*\*\*

Będę twoją kochanką

Co rano

Spiję z twoich warg

Życie

Dni nowe

Nasycą moje pragnienia

Pożądania nie ugasi deszcz południa

Wessana w twoją czułość

Wypiję wszystkie soki

Spełnień

Nienasycona rozkoszą

Oddawać ci się będę

Póki śmierć nas nie rozłączy

Mój kochanku

Moje życie

\*\*\*